Dawid składa również pewne propozycje buntownikom. Amasie, oficerowi z pokolenia Judy, proponuje stanowisko naczelnego wodza, które utracił Joab, wbrew jego woli zabijając mu syna. Jest to pierwszy akt odwagi i sprzeciwu wobec tak potężnego i zarazem kłopotliwego ministra, akt, który niedługo potem on sam udaremni. Pokolenie Judy przyjmuje wysuniętą przez Dawida ofertę pojednania narodowego. Wychodzi mu naprzeciw aż do Jordanu, by przyjąć wracającego z wygnania w Gileadzie władcę, który się tam schronił przed Absalomem. W czasie marszu nad Jordan znów pojawia się Szimei, kuzyn Saula, który jeszcze niedawno złorzeczył Dawidowi (16,3-13). Teraz, skruszony, błaga o litość. Abiszaj, brat Joaba i kuzyn Dawida, chciałby się na nim zemścić, jak miał na to ochotę już za pierwszym razem. Jednak król w tak wyjątkowym dniu, jakim jest dzień jego powrotu do Jerozolimy, wielkodusznie ułaskawia winowajcę.

Również Meribbaal, kaleki syn po najdroższym przyjacielu Dawida, Jonatanie, z oznakami żałoby pojawia się podczas tej drogi. Kiedyś, gdy Dawid uciekał, własny sługa zdradził Meribbaala, oczerniając go przed nim jako zwolennika buntu. Pozostawiając swego pana w Jerozolimie i towarzysząc Dawidowi, otrzymał w nagrodę posiadłość Meribbaala. Przynajmniej tak utrzymuje teraz sam Meribbaal. Dawid, choć lekko zniecierpliwiony, uważa to wyjaśnienie za wystarczające. Jednak nie jest do końca przekonany o prawdzie, dlatego każe podzielić posiadłości pomiędzy sługę i pana (2 Sm 16,1-4). Ostatnie ze spotkań, ale bardzo serdeczne, to spotkanie ze starym Barzillajem.

Był to mieszkaniec Transjordanii. Opowiedział się za Dawidem, udzielając mu również poparcia ze swoich dóbr, gdy Dawid był wygnańcem w Machanaim w czasie rewolty Absaloma. Dawid chciałby mu się odwdzięczyć, więc występuje z zaproszeniem na swój dwór. Barzillaj, człowiek prostolinijny i uczciwy, dziękuje za zaproszenie i odmawia. W pięknych słowach mówi on, że hałaśliwe i zbyt wystawne życie dworskiej kamaryli jest nieodpowiednie dla kogoś takiego jak on, stary, przywiązany do swojej ziemi, do życia zwykłego i spartańskiego. Jednak Barzillaj przekazuje Dawidowi pod opiekę swojego syna. W ten sposób ostatecznie król wraz ze swoim wojskiem przeprawia się przez Jordan, by powrócić do stolicy. W Gilgal zostaje przyjęty przez pokolenie Judy, odtąd już z nim pogodzone.

Jednak właśnie to przyjęcie wywoła reakcję ze strony innych pokoleń (było ich dziesięć), co jest sygnałem tych konfliktów, jakie po śmierci Salomona doprowadzą do podziału na dwa różne królestwa. Juda, by zapewnić sobie uprzywilejowaną pozycję, przywołuje jako pretekst związek wspólnej z Dawidem przynależności do tego samego pokolenia. Izraelici natomiast przypominają, że są liczebniejsi. Na koniec tej szorstkiej wymiany zadań przeważa racja przedstawicieli Judy. Jednak, jak można to sobie wyobrazić, napięcia nie znikną. Prawie natychmiast pojawia się niestabilność tego układu, którą trudno nazwać ostatecznym pojednaniem.

[14]Powiedzcie też Amasie: Czyż nie jesteś kością i ciałem moim? Niech mi Bóg to uczyni i tamto dorzuci, jeżeli ty nie będziesz u mnie na zawsze wodzem zamiast Joaba". [15]W ten sposób ujął serca wszystkich ludzi z Judy jakby jednego człowieka, tak że wysłali do króla prośbę: „Wróć jak najszybciej wraz ze wszystkimi twymi sługami!"

[16]Wrócił więc król i przybył nad Jordan. Ludzie z Judy natomiast przybyli z Gilgal, chcąc królowi wyjść naprzeciw i przeprowadzić go przez Jordan. [17]Również Szimei, syn Gery, Beniaminita, pochodzący z Bachurim, śpieszył razem z Judą na spotkanie króla Dawida. [18]Było przy nim tysiąc Beniaminitów. Także Siba, sługa rodziny Saula, wraz z piętnastoma swymi synami i dwudziestoma swymi sługami przeprawił się przez Jordan przed królem. [19]Popłynęła tratwa dla przywiezienia królewskiej rodziny, aby ta mogła uczynić to, co uzna za słuszne. Tymczasem Szimei, syn Gery, upadł na twarz przed królem, gdy miał przeprawiać się przez Jordan, [20]i odezwał się do króla: „Niech pan mój nie uważa za wykroczenie ani nie wspomina na to, co zawinił sługa twój wtedy, gdy pan mój, król, wychodził z Jerozolimy. Niech tego nie bierze król do serca. [21]Ja, sługa twój, zdaję sobie sprawę z tego, że zawiniłem; dziś więc przychodzę pierwszy z całej rodziny Józefa; wychodzę naprzeciw mego pana i króla". [22]Do rozmowy wtrącił się Abiszaj, syn Serui: „Czy nie powinien umrzeć Szimei, dlatego że pomazańca Pańskiego obrzucił przekleństwami?" [23]Dawid odrzekł: „Cóż ja poczynę z wami, synowie Serui, że stajecie się dzisiaj dla mnie jak przeciwnicy? Czy dziś powinien ktokolwiek umierać w Izraelu? Dziś właśnie wiem na pewno, że teraz jestem królem nad Izraelem". [24]Król oświadczył Szimejemu: „Nie umrzesz". I potwierdził to król przysięgą.

[25]Meribbaal, syn Saula, również wyszedł na spotkanie króla. Nie mył on ani nóg, ani rąk, nie strzygł brody, nie prał swych szat od dnia, w którym król wyjechał, aż do dnia, gdy spokojnie powrócił. [26]Kiedy przybył na spotkanie króla do Jerozolimy, rzekł do niego król: „Meribbaalu, czemu ze mną nie poszedłeś?" [27]Odpowiedział: „Panie mój, królu! Sługa mój wprowadził mnie w błąd. Sługa twój postanowił: Dam rozkaz osiodłania oślicy, wsiądę na nią i pójdę wraz z królem: chromy jest bowiem twój sługa. [28]Tymczasem na sługę twego rzucono oszczerstwo przed moim panem i królem. Ale pan mój, król, jest jak anioł Boży. Postąp więc, jak ci się wyda słuszne. [29]Cały dom mego ojca zasługiwał jedynie na śmierć ze strony pana mego, króla, mimo to ty przyjąłeś swego sługę między tych, którzy jedzą u twego stołu. Jakież mi pozostaje prawo skarżenia się jeszcze przed królem?"